40 LAT TEATRU NOWEGO W ZABRZU

MOLIER

TARTUFFE

TEATR NOWY W ZABRZU

Dyrektor Naczelny i Artystyczny

ANDRZEJ LIPSKI

Sezon 1999/2000
Program CCXXXIX

Szanowni Państwo,

Pragniemy zaprosić Państwa do udziału we wszystkich premierach, jakie odbędą się w roku 2000. Ich wyjątkowością jest to, że powstają w roku Jubileuszu 40-lecia istnienia Teatru Nowego. Oficjalna inauguracja odbyła się 16 stycznia 1960 roku, uroczystym przedstawieniem „Marii Stuart" J. Słowackiego w reżyserii Danuty Bleicherówny – współzałożycielki i wieloletniego kierownika artystycznego Teatru. Lata, które złożyły się na Jubileusz, to czas wspaniałych dokonań wielu twórców: dyrektorów, reżyserów, scenografów, muzyków, choreografów i aktorów. Mamy nadzieję, że uda się nam przedłużyć pamięć o nich w specjalnym, okazjonalnym, wydawnictwie.

Moja przygoda z Teatrem Nowym rozpoczęła się w roku 1973, w okresie dyrekcji Mieczysława Daszewskiego, nic więc dziwnego, iż ten czas wspominam szczególnie. Nie ujmując chwały ani poprzednikom M. Daszewskiego, ani Jego następcom, chcę przywołać słowa redaktora Celestyna Kwietnia, który piętnaście lat temu pisał o naszym Teatrze tak: „Jest placówką serdecznie bliską, lubianą, chętnie odwiedzaną. Premiery teatralne gromadzą przyjaciół Teatru, cieszących się jego sukcesami i przeżywających – zdarzające się – niepowodzenia. Do tradycji należą popremierowe spotkania miłośników zabrskiej sceny z twórcami przedstawień. Spotkania wypełnione dyskusjami, wspomnieniami i refleksjami zarówno widzów, jak i aktorów. Bywało, że i wspólnym śpiewaniem, szczególnie wtedy, gdy asumpt do takiej formy wyrażania radości – dawało przedstawienie muzyczne".

Dziś, 40 lat po „Marii Stuart", zapraszamy Państwa do obejrzenia sztuki Moliera „Tartuffe", w reżyserii Bogdana Cioska. Dokładnie 15 stycznia 1622 roku odbył się chrzest Moliera. To jeszcze jedna, szczególna okazja dzisiejszego premierowego spotkania.

Marzymy o tym, by poprzez tę premierę i kolejne, a przede wszystkim dzięki Państwa życzliwości, odżyła w naszym Teatrze twórcza, serdeczna atmosfera z tamtych lat.

Andrzej Lipski

MOLIER

TARTUFFE

Obłuda jest dziś bardzo w modzie, każde zaś modne szelmostwo może uchodzić za cnotę. Nie ma lepszego zawodu niż rola świętoszka. Taka mistyfikacja uprawiana zawodowo daje dziś nadzwyczajne korzyści.

Molier (Don Juan)

OD TŁUMACZA

Przekład ten powstał z potrzeby czysto teatralnej. Dokonałem go dla własnej inscenizacji. Dokonałem zaś nie dlatego, żebym miał nie doceniać moich poprzedników, innych tłumaczy. Byli pośród nich wcale zręczni jak jeden z pierwszych, Franciszek Kowalski, lub wręcz znakomici jak Tadeusz Boy-Żeleński. Uważałem jednak, że arcydzieła pisane w innym języku mogą przy przenoszeniu w mowę odmienną korzystać z wyjątkowego przywileju. Mogą mianowicie brzmieć inaczej co parę pokoleń i w ten sposób spełniać warunek, jaki stawiamy arcydziełom, czyli przemawiać do ludzi ich własnym językiem. Świetny przekład Boya nie może, mimo wszystko, uchylić się przed prawem naruszonym przez czas. Jest na swój sposób staroświecki. Dostosowuje oryginał do upodobań epoki. Boy pisał językiem swego czasu i tam, gdzie chciał oddać wartości historyczne mowy, stylizował ją na modę dawną. Nie był to co prawda język polski z czasów Molierowskich, jakiego w sposób naturalny użył chociażby Morstin w swoim przekładzie *Cyda* Corneille'a, ale był osadzony w brzmieniu polskiego klasycyzmu, dawał wrażenie dawności. Tak też dla polskiego widza przedstawił się tytuł, który w XVIII wieku przybrał formę *Świętoszka zmyślonego*, chociaż sam Molier tak swojego bohatera widzom nie przedstawiał. Nazwał Tartuffe'a po prostu *l'imposteur,* czyli oszustem, szalbierzem czy ostatecznie obłudnikiem i przez to wskazywał jedynie na religijne nadużycie słowa. Nadawał zbrodniczej działalności Tartuffe'a znaczenie szersze.

Uważałem, że należy powrócić do tytułu pierwotnego ze względów zrozumiałych. W dzisiejszych czasach nie obłuda religijna jest przywarą najgroźniejszą, nie przy jej pomocy uzyskuje się przewagi w życiu. W ten sposób nawiązywałem do głównego celu, jaki przyświeca zawsze w teatrze przy wystawianiu dzieł dawnych. Za pośrednictwem klasyków nawracamy zawsze do współczesności. Jedynie ten klasyk uzyskuje prawo pobytu na scenie dzisiejszej, jaki umie przemawiać językiem aktualności. Taki język odnajduje się nie tylko w wydarzeniach naszego czasu, ale i w mowie, jaką się posługujemy. Przy swoim przekładzie byłem zdania, że nie ma potrzeby uciekania się do mowy dawnej, wystarczy jedynie w mowie dzisiejszej unikać słów i zwrotów, którymi współcześni Molierowi Polacy się nie posługiwali.

Aby to dzieło odzyskało zdolność budzenia dawnego gniewu zgorszenia, należało również przywrócić mu we współczesnej interpretacji dawną nieprzyzwoitość. Tartuffe Molierowski, groźny oszust, wykorzystujący błędy i wypaczenia epoki, nie był przeznaczony dla młodzieży szkolnej.

Jedną z największych osobliwości w dziejach wielkich dzieł literatury była utrata ich zuchwalstwa i konformizm wzrastający z roku na rok tak bardzo, że mężobójstwo i matkobójstwo rodu Atrydów, mordy małżeństwa Macbetów, skrajną nieprzyzwoitość Tartuffe'a uznano za użyteczne przy wychowaniu młodzieży. Widocznie w oczach pedagogów całego świata ukazanie na scenie cynika, który uwodzi żonę swojego dobroczyńcy, żeniąc się jednocześnie z jego córką, uchodziło za dostatecznie nudne, aby odstręczyć dorastających ludzi od podobnego postępowania.

Zresztą kara, wymierzona na końcu, była dla nauczycieli gwarancją, że los Tartuffe'a odstraszy od chęci naśladowania go w życiu osobistym i politycznym.

Przywrócić klasyka na scenie to jednocześnie przywrócić go naszemu dzisiejszemu życiu. Wszelkie inne próby uzasadnienia jego obecności w społeczeństwie tak odmiennym od dawnego jak nasze są albo złudzeniem, albo obłudą. Odwoływanie się do tradycji ma sens jedynie wtedy, kiedy tradycja jest żywa, to znaczy walcząca i nawet popełniająca w zamęcie tej walki nowe błędy.

Bo nie jest prawdą, że teatr służy jedyne ukazywaniu rzeczywistości, aby wzbudzić zadumę, poszerzyć naszą świadomość. Scena była zawsze polem bitwy, gdzie rozgrywały się zmagania o warunki, w których życie stałoby się znośniejsze.

Jeśli ten przekład utrudni robienie karier współczesnym Tartuffe'om, to teatr spełni część z licznych zadań, które na nim spoczywają.

BOHDAN KORZENIEWSKI

Tekst opublikowany w programie Teatru Dramatycznego im. J. Szaniawskiego w Płocku, 1985

PIERWSZE PODANIE
przedłożone królowi w sprawie komedii „Tartuffe", jeszcze nie przedstawianej publicznie

NAJJAŚNIEJSZY PANIE!

Ponieważ zadaniem komedii jest poprawiać ludzi, bawiąc ich równocześnie, mniemałem, iż z tytułu mego powołania nie mogłem znaleźć sobie lepszego celu, niż ścigać za pomocą uciesznych obrazów błędy epoki; że zaś obłuda bez wątpienia jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych, najdokuczliwszych i najniebezpieczniejszych, sądziłem, Najjaśniejszy Panie, iż oddałbym niemałą przysługę wszystkim poczciwym ludziom, gdybym napisał komedię, która by zohydziła obłudników i wydobyła jak należy na wierzch wszystkie sztuczki tych przesadnych świętoszków, zamaskowane szelmostwa tych fałszerzy monety zbawienia, usiłujących chwytać ludzi na lep udanego zapału i obłudnej miłości bliźniego.

Napisałem, Najjaśniejszy Panie, tę komedię, jak mniemam z całą starannością i wszelkimi względami, których mogła wymagać delikatność przedmiotu. Aby tym bardziej uwydatnić cześć i szacunek winne ludziom istotnie nabożnym, oddzieliłem od nich najtroskliwiej charakter będący przedmiotem satyry. Nie zostawiłem miejsca dla żadnej dwuznaczności, usunąłem wszystko, co mogłoby sprowadzić pomieszanie złego i dobrego, posłużyłem się w swoim obrazie najjaskrawszymi farbami oraz zasadniczymi rysami, które pozwalają rozeznać już na pierwszy rzut oka prawdziwego i oczywistego szalbierza.

Jednak wszystkie ostrożności okazały się daremne. Skorzystano, Najjaśniejszy Panie, z drażliwości uczuć Twoich w sprawach religijnych i umiano trafić do Ciebie jedyną drogą czci dla rzeczy świętych. Świętoszki umiały zręcznością swoją znaleźć łaskę w oczach Waszej Królewskiej Mości; oryginałom udało się uprzątnąć z widowni kopię, mimo jej całej niewinności i mimo jej uznanego powszechnie podobieństwa.

Jakkolwiek to zniweczenie mego dzieła było dla mnie nad wyraz bolesnym ciosem, nieszczęście moje osłodził mi sposób, w jaki Wasza Królewska Mość raczyła wyrazić mniemanie swoje w tym przedmiocie. Uważałem, Najjaśniejszy Panie, że nie mam prawa się skarżyć, skoro Wasza Królewska Mość była łaskawą oświadczyć, iż nie znajduje nic nagannego w tej komedii, zakazując mi jej zarazem wystawiać publicznie.

Jednak mimo tego zaszczytnego oświadczenia największego i najoświeceńszego z królów świata, mimo przychylnej oceny Jego Świątobliwości legata papieskiego i znacznej większości prałatów, którzy wszyscy, zezwoliwszy, abym im oddzielnie odczytał sztukę, podzielili w zupełności zdanie Waszej Królewskiej Mości, mimo to wszystko, powiadam, pojawiła się książka, napisana przez księdza, zadająca jawny kłam wszystkim tym dostojnym świadectwom. Nic nie pomogło zdanie Waszej Królewskiej Mości; nic nie pomogło, iż Jego Świątobliwość legat papieski i wielebni prałaci wydali swe orzeczenie – komedię moją, na niewidziane zresztą, uznano jako dzieło diabelskie, jak również z diabła poczęty ma być mój umysł. Wedle tej książki jestem jeno złym duchem, przebranym w ciało i przystrojonym za człowieka, niedowiarkiem, bezbożnikiem godnym odstraszającej kary. Nie wystarcza, by ogień zniszczył publicznie sam przedmiot zgorszenia; zbyt tanio w ten sposób wymigałbym się ze sprawy, miłosierna gorliwość tego przezacnego człowieka nie poprzestaje na tym, nie godzi się na to, abym mógł znaleźć litość bodaj przed obliczem Boga, żąda koniecznie, abym był potępiony – to rzecz postanowiona.

Książkę tę, Najjaśniejszy Panie, przedłożono Waszej Królewskiej Mości. Bez wątpienia Wasza Królewska Mość sama oceni, jak bolesne jest dla mnie znosić codziennie tego rodzaju zniewagi, jaką krzywdę wyrządziłyby mi w świecie podobne oszczerstwa, gdyby się miały cieszyć zupełną bezkarnością, jak ważną wreszcie jest dla mnie rzeczą oczyścić się z tej potwarzy i przekonać publiczność, że moja komedia nic zgoła wspólnego nie ma z tym, co z niej chcą uczynić. (...)

Podanie do króla Ludwika XIV, napisane przez Moliera w 1664 roku po pierwszym zakazie grania „Świętoszka" publicznie.

Przekład Tadeusz Boy-Żeleński

DRUGIE PODANIE

przedłożone królowi w obozie jego pod miastem Lille we Flandrii, przez panów de La Thorillier i de La Grange, aktorów Jego Królewskiej Mości i towarzyszów Imć Pana Moliera, a spowodowane zakazem wydanym dnia 6 sierpnia 1667 roku, zabraniającym grywania „Tartuffe'a" aż do nowego wyroku Jego Królewskiej Mości

Nie wątpię ani na chwilę, Najjaśniejszy Panie, że ludzie, których odmalowałem w mej komedii, poruszą u Waszej Królewskiej Mości wszystkie sprężyny i wciągną do swego obozu, jak już przedtem uczynili, ludzi naprawdę czcigodnych, a tym łatwiejszych do zbałamucenia, ile że sądzą innych wedle siebie. Obłudnicy posiadają sztukę zabarwiania pięknymi kolorami wszystkich swych intencji. Co bądź by się silili udawać, nie troska o dobro Boga porusza ich z pewnością tutaj: dość jasno to pokazali, cierpiąc rozmaite komedie, które tylekroć wystawiano publicznie, i to bez słówka protestu z ich strony. Tamte sztuki godzą jedynie w pobożność i wiarę, rzeczy, które tym panom najmniej leżą na sercu – ta, przeciwnie, dotyka i chłoszcze ich samych, i tego nie mogą ścierpieć. Nie mogą mi przebaczyć, iż odsłaniam ich szalbierstwa przed oczami świata, toteż, jestem pewny, nie omieszkają powiedzieć Waszej Królewskiej Mości, że moja komedia wywołała u wszystkich zgorszenie. Jednak szczerą prawdą jest, Najjaśniejszy Panie, że cały Paryż zgorszony był jedynie zakazem jej grania i że najbardziej skrupulatni ludzie uważali wystawienie tej sztuki za rzecz pożyteczną i zbawienną. Powszechnie dziwiono się, iż osoby znane z zacności do tego stopnia ulegają wpływom ludzi, którzy powinni być przedmiotem wstrętu dla całego świata i którzy obcy są wręcz uczuciom prawdziwej pobożności, mimo że je głośno wyznają.

Oczekuję z uszanowaniem wyroku, jaki Wasza Królewska Mość raczy wydać w tej sprawie, lecz to pewna, Najjaśniejszy Panie, iż trzeba mi będzie w ogóle zaniechać pisania komedii, jeżeli świętoszki mają zostać górą. (...)

Przekład Tadeusz Boy-Żeleński

PRZEDMOWA MOLIERA DO I WYDANIA „ŚWIĘTOSZKA", 1669

To komedia, która narobiła wiele hałasu i narażona była na długie prześladowania. Losy jej stanowią wymowny dowód, że ludzie, których wyszydza, są we Francji o wiele potężniejsi niż wszyscy, z których autor żartował sobie dotąd. Markizowie, wykwintnisie, rogacze i lekarze znosili potulnie to, iż ośmielono się przedstawić ich na scenie; udawali nawet, że i oni wraz z całym światem bawią się zdjętymi z nich żywcem wzorkami. Ale obłudnicy nie puścili tak łatwo szyderstwa między uszy; uczuli się dotknięci i w ogóle zdumieni tym, że ktoś ośmielił się wydrwić ich szalbierstwo i targnąć na rzemiosło, którym się trudni tyle możnych i wpływowych osób. Takiej zbrodni nie mogli mi przebaczyć; toteż wszyscy ruszyli w pole przeciw mej sztuce z nieopisaną wprost zajadłością. (...)

Jeśli zadaniem komedii jest poprawiać przywary ludzkie, nie pojmuję, czemu niektóre z nich mają być pod tym względem uprzywilejowane. Ta, o której mowa, bardziej niż inna groźną jest dla społeczeństwa; widzieliśmy zaś, że gdy chodzi o poprawę błędów, wpływ teatru może być nader znaczny. Najpiękniejsze usiłowania poważnej moralności okazują się zazwyczaj mniej potężne aniżeli bicz satyry; gdy chodzi o poprawę, nic tak skutecznie nie wpływa na ludzi jak odmalowanie ich przywar. Najstraszliwszy cios zadaje się ułomnościom, wystawiając je na szyderstwo świata. Ludzie znoszą z łatwością przyganę, ale nie szyderstwo. Człowiek godzi się na to, iż może być złym, ale nikt nie godzi się być śmiesznym. (...)

Przekład Tadeusz Boy-Żeleński

OSOBY:

Pani Pernelle - **Hanna Boratyńska**

Orgon - **Andrzej Lipski**

Elmira - **Danuta Lewandowska, Jolanta Niestrój-Malisz**

Damis - **Marek Rachoń**

Marianna - **Sabina Głuch**

Walery - **Piotr Jędrzejas**

Kleant - **Tadeusz Wasiak**

Tartuffe - **Zbigniew Stryj**

Doryna - **Adrianna Janota**

Pan Układny - **Wincenty Grabarczyk**

Oficer - **Wiesław Kańtoch**

Flipota - **Danuta Lewandowska, Jolanta Niestrój-Malisz**

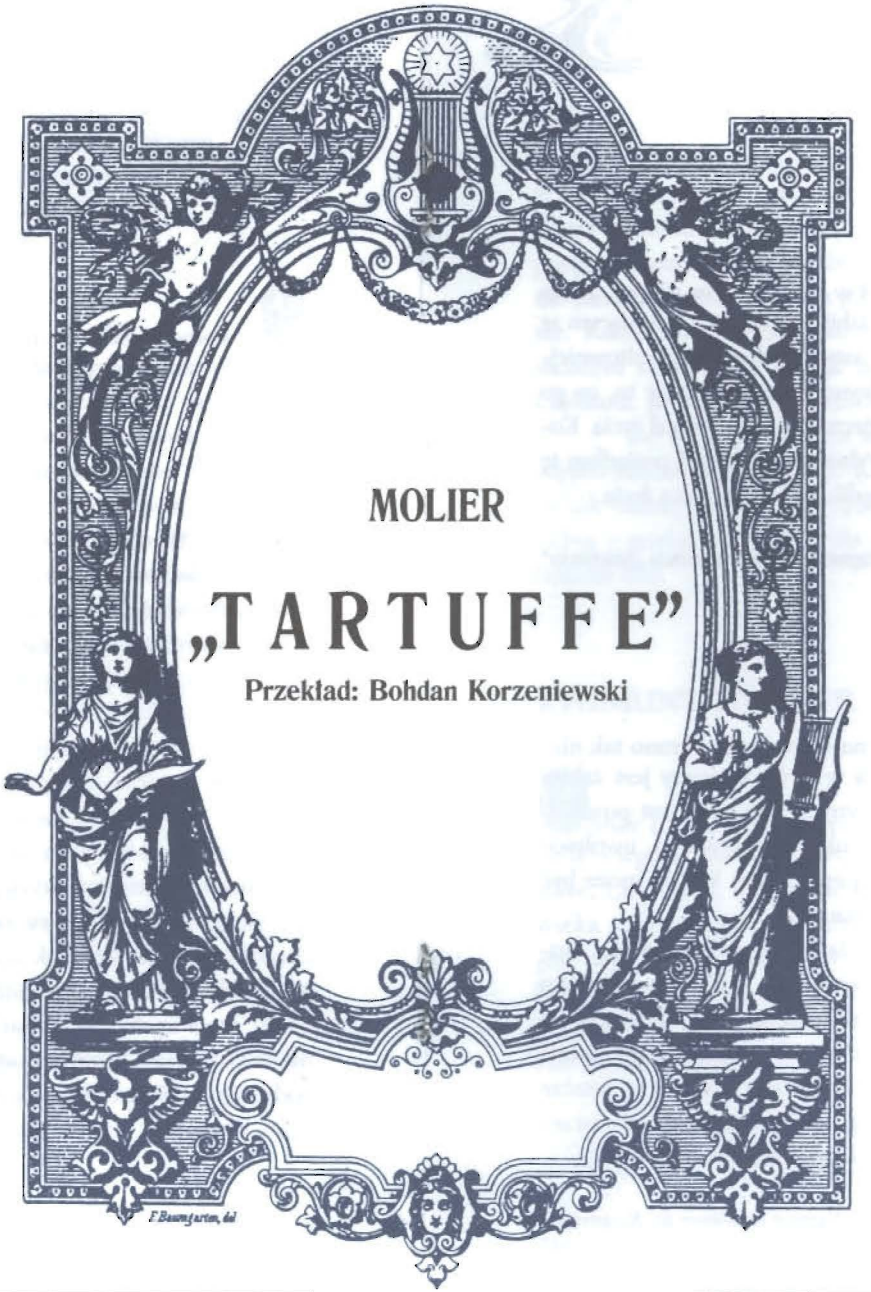

Reżyseria
BOGDAN CIOSEK

Scenografia
DOROTA MORAWETZ

Muzyka
MARZENA MIKUŁA-DRABEK

Asystent reżysera
Jolanta Niestrój-Malisz

Inspicjent
Urszula Czyż

Sufler
Joanna Pawińska

W spektaklu wykorzystano fragmenty III Kwartetu Smyczkowego Andrzeja Kurylewicza

Premiera – 15 stycznia 2000 r.
Program CCXXXIX

O MOLIERZE I „ŚWIĘTOSZKU"

TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

Molier odkrył jedną tajemnicę; odkrył w teatrze nową potęgę, jedną z największych, jakie istnieją, mianowicie zabijać śmiechem brzmiącym ze sceny. W ręku Moliera komedia staje się satyrą, jedną z najgwałtowniejszych, najcelniejszych, jakie istnieją. A równocześnie piętnując to, co go przejmuje wstrętem, Molier głosi swą twórczością własny ideał życia. Komedia staje się u niego niejednokrotnie trybuną, mównicą. I posiadłszy tę potęgę, Molier jest nie tylko twórcą komedii: on jest i twórcą życia.

Fragment wstępu do przekładu „Świętoszka"

JAN KOTT

Można grać Moliera w marynarkach, nawet w Paryżu grano tak niedawno *Tartuffe'a*. Ale przebranie Moliera w strój dzisiejszy jest zabiegiem zupełnie innym od osiemnastowiecznych adaptacji, jest poszukiwaniem Moliera wiecznego, właśnie nie ukostiumowanego, uwolnionego w każdym razie od kostiumu jednej epoki. Ten Molier może być także aktualny, tylko że będzie aktualny inaczej.

(...) Trudność w znalezieniu klucza przez polski teatr do Moliera jest, oczywiście, sprawą bardzo złożoną. Jak zawsze, o stosunku teatru do klasyków rozstrzyga możność albo niemożność dostrzeżenia mostu łączącego ich ze współczesnością i sposobów przekazania środkami nowego teatru. Ale w przypadku Moliera trudności są jeszcze w innym planie. Molier od pięćdziesięciu lat grany jest w Polsce w przekładach Boya. Od tej reguły odstąpił tylko Bohdan Korzeniewski.

„O współczesności Moliera" – fragment przedmowy do „Mizantropa", Czytelnik 1967

JAN PARANDOWSKI

Jest to jedna z najbardziej cierpkich komedii Moliera, który w ogóle nie umiał myśleć o wadach ludzkich ze spokojem. Jego wielki charakter odbierał mu wszelką pobłażliwość, gdy szło o podłość, zło, głupotę, na czym zyskiwał psycholog: nic nie osłabiało jego przenikliwości, nic nie hamowało odwagi, z jaką rozcinał najbardziej odstraszające dusze. Każde słowo tekstu, którym Tartuffe przemawia, to szczebel po szczeblu schodzenie w głąb nikczemności – wędrówka odkrywcza i straszna. Jej moralnej wartości żaden czas nie naruszy.

Bo Molier w swych największych dziełach opiera się zwycięsko napastliwości czasu. (...) Studium obłudy przeprowadzono tu tak ostro, że bierzemy „Tartuffe'a" jak obszerną metaforę, jak jedną z wielu trawestacji zła, nie mniej władczego dziś niż przed trzystu laty.

„Tartuffe i Jaracz", Teatr nr 13/1972

ZYGMUNT HÜBNER

Molier (...) jest pisarzem współczesnym. Jego portret człowieka uwikłanego w konflikty swojej epoki: polityczne, moralne, obyczajowe, człowieka, który buntuje się lub usiłuje przystosować, człowieka śmiesznego w swoim tragizmie i tragicznego w śmieszności, jest nam bliski i znany. Jest to bowiem portret prawdziwy. Kto jak kto, ale Molier bez wątpienia był pisarzem zaangażowanym. I za to powinniśmy go kochać. Pod warunkiem, że nam na takiej literaturze istotnie zależy.

Fragmenty rozdziału „Krótkie wypracowanie na zadany temat: Za co powinniśmy kochać Moliera?" z książki „Przepraszam, nic nowego", Ossolineum 1978

REALIZATORZY SPEKTAKLU

Bogdan Ciosek – reżyser, ur. w 1954 r. w Krakowie – absolwent Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego (1979 r.) oraz Wydziału Reżyserii Dramatu PWST w Krakowie (1983 r.).
W latach 1987-1998 Dyrektor Naczelny i Artystyczny Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. Oprócz wielu prac w tamtejszym teatrze, m.in. realizacji utworów Mrożka („Kontrakt", „Pieszo", „Rzeźnia"), Radzińskiego „Teatr czasów Nerona i Seneki", Koterskiego „Nienawidzę", Szekspira „Sen nocy letniej", Czechowa „Trzy siostry", Wyspiańskiego „Wesele", reżyserował w Szczecinie – „Caligula" Camusa, w Zabrzu „Rozmowy z katem" (przedstawienie dyplomowe), w Częstochowie m.in. „Antygona" Sofoklesa, w Katowicach m.in. „Don Juan" Moliera, „Bracia Karamazow" Dostojewskiego („Złote Maski" za reżyserię) oraz w Teatrze „Wybrzeże" w Gdańsku „Rewizor" Gogola, „Simpatico" Sheparda.
Wyróżniony za reżyserię na festiwalach krajowych oraz uhonorowany nagrodami państwowymi Ministra Edukacji Narodowej (1991 r.), Ministra Kultury i Sztuki (1993 r.) oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1998 r.).

Dorota Morawetz – scenograf. Ukończyła Historię Sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim i Scenografię na ASP w Krakowie (u prof. Lidii i Jerzego Skarżyńskich). Współpracuje z teatrami dramatycznymi, muzycznymi i operowymi, rzadziej z telewizją (Teatr Telewizji). Do swych ciekawszych realizacji zalicza współpracę z Henrykiem Baranowskim przy „Zemście nietoperza" w Teatrze Wielkim w Poznaniu, „Upiorach" Ibsena w Teatrze Małym w Warszawie i ostatnio w telewizyjnym spektaklu wg „Matki" G. Bataille'a („Puste niebo"), współpracę z J. Trelą przy „Samobójcy" Erdmana w Krakowskiej Szkole Teatralnej i T. Bradeckim przy „Don Giovannim" w Operze Krakowskiej. Do ważniejszych realizacji zalicza też „Madame de Sade" Mishimy w Teatrze Jaracza w Łodzi, „Onych" Witkacego w Teatrze im. Kochanowskiego w Radomiu, „Kordiana" w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu (nagroda za kostiumy na ubiegłorocznym Festiwalu Klasyki Polskiej w Opolu). Jest też autorką jednorazowego pokazu spektaklu pt. „Recyklaże", który odbył się w Teatrze Groteska w Krakowie w grudniu 1997 r. W 1995 r. odbyła kilkumiesięczny staż w Theatre de la Colline w Paryżu w ramach stypendium rządu francuskiego.

PRZEDSTAWIENIA MOLIEROWSKIE NA SCENIE TEATRU NOWEGO W ZABRZU

„LEKARZ MIMO WOLI"

Przekład Tadeusz Boy-Żeleński
Premiera 17 XII 1960

Reżyseria i scenografia JERZY UKLEJA

Na zdjęciu: Zofia Sadowska (Jagusia), Wincenty Grabarczyk (Sganarel), Ludwik Paczyński (Łukasz)

„ŚWIĘTOSZEK"

Przekład Tadeusz Boy-Żeleński
Premiera 4 IV 1970

Reżyseria ZBIGNIEW ZDROJEWSKI
Scenografia WIESŁAW LANGE

Na zdjęciu: Barbara Medwecka (Marianna), Aleksander Rządkowski (Orgon), Krystyna Tworkowska (Doryna)

„SKĄPIEC"

Przekład Tadeusz Boy-Żeleński
Premiera 10 V 1973

Reżyseria MIECZYSŁAW DASZEWSKI
Scenografia WOJCIECH ZIELEZIŃSKI

Na zdjęciu od lewej: Hanna Boratyńska (Eliza), Barbara Medwecka (Marianna), Henryk Maruszczyk (Kleant), Sławomir Krzywiźniak (Szczygiełek), Mieczysław Całka (Zdziebełko), Mieczysław Daszewski (Harpagon), Jan Klemens (Walery), Halina Piłatówna (Frozyna)

„GRZEGORZ DYNDAŁA CZYLI MĄŻ POGNĘBIONY"

Przekład Tadeusz Boy-Żeleński
Premiera 24 VI 1979

Reżyseria MIECZYSŁAW DASZEWSKI
Scenografia WIESŁAW LANGE
Muzyka MARZENA MIKUŁA

Na zdjęciu: Mieczysław Daszewski (Lubin),
Andrzej Lipski (Grzegorz Dyndała)

„SKĄPIEC"

Przekład Tadeusz Boy-Żeleński
Premiera 28 X 1995

Reżyseria ANDRZEJ LIPSKI
Scenografia WACŁAW KULA
Muzyka MARZENA MIKUŁA-DRABEK

Na zdjęciu: Hanna Boratyńska (Frozyna),
Wincenty Grabarczyk (Harpagon)

Zastępca dyrektora
ds. finansowo-administracyjnych
- Główna księgowa
Barbara Melek

•

Organizacja pracy artystycznej
Krystyna Podleszczuk

•

Kierownik techniczny
Ryszard Dulbas

•

Dział Organizacji Widowni
Andrzej Gościniak – kierownik
Janina Kruk
Agnieszka Płatek

•

Pracownia krawiecka
Zenon Kapciak
Zofia Załuska
Dorota Zeliszek

•

Pracownia fryzjersko-perukarska
Teresa Pencarska
Sabina Respondek

•

Rekwizytornia
Beata Budzanowska

•

Garderobiani
Teresa Jasiecka
Zenon Kapciak

•

Pracownia elektryczno-akustyczna
Krzysztof Pająk – kierownik
Sławomir Kuchta
Jan Miciak
Tomasz Felczak

•

Pracownia stolarska
Jan Swonke

•

Pracownia ślusarska
Czesław Guzy

•

Pracownia malarsko-butaforska
Dorota Kosturek
Bartosz Latoszek

•

Obsługa sceny
Adam Bisiak
Daniel Biedal
Zygmunt Owczarek
Marek Wróbel

•

Patronat poligraficzny
AGENCJA REKLAMOWA
komplet

Redakcja programu:
Ewa Kwiecień

Dyrekcja Teatru dziękuje
Fundacji Pracowniczej „Pro-Eko"
za finansowe wsparcie premiery

Sorrento
RISTORANTE

Patronat poligraficzny:
AGENCJA REKLAMOWA
komplet
tel. (0 32) 203 65 97/98, fax 589 043

Telefony teatru:
Dyrektor naczelny 271 22 52
Centrala 271 32 56, 271 32 57
Organizacja widowni 271 54 93
tel./fax 271 15 08